

<http://miasta.gazeta.pl/krakow/1,78948,4637367.html>



3 listopada 2007

Gazeta.pl > Kraków > Przystanek Kraków

Ratujmy kamienice z lat trzydziestych!

Andrzej Jajszczyk

2007-11-02, ostatnia aktualizacja 2007-11-02 21:01



Zapatrzeni w zabytki Starego Miasta nie zauważamy postępującej degradacji bezcennych obszarów Krakowa zabudowanych w latach 30. i 40. ubiegłego wieku — pisze Andrzej Jajszczyk*



Fot. Andrzej Jajszczyk

Kamienica przy ul. Senatorskiej 13



Fot. Andrzej Jajszczyk

Przebudowa kamienicy przy ul. Prusa 7

Kraków miał w okresie międzywojennym szczęście do dobrej i solidnej architektury. Powstawały wtedy gmachy publiczne, a przede wszystkim piękne kamienice z dużymi i wygodnymi mieszkaniami. Co ważne, przetrwały wojnę w nienaruszonym stanie. Potem było już tylko gorzej — w znacznej części skomunalizowane, popadały stopniowo w ruinę. Rok 1989 przyniósł nadzieję. Kamienice zaczęły odzyskiwać właścicieli, część z nich przeszła większe bądź mniejsze remonty. Wydawało się, że znów będziemy mogli cieszyć oczy ich szlachetnymi proporcjami, dyskretnymi, ale ważnymi detalami i stonowanymi kolorami.

Rzeczywistość okazała się jednak brutalnie inna. Niewątpliwy głód mieszkań doprowadził do powstania, często już w latach 60. i 70., nadbudówek — na ogół koszmarne brzydkich i nieudolnie zaprojektowanych. Coraz częściej, w ramach generalnej przebudowy, niszczy się charakter całych budynków, tworząc w zamian pretensjonalne maski. Że nie wspomnę o radosnej i zupełnie nieskoordynowanej działalności poszczególnych mieszkańców wymieniających okna bez dbania o utrzymanie ich podziałów i kolorystyki. Do tego często dochodzą jaskrawe tynki rażące nadmierną liczbą barw.

Ilustracją skali problemu może być krótki spacer z placu Na Stawach do ul. Focha, wzdłuż ul. Prusa, na Dolnym Salwatorze. Na samym początku widzimy kamienicę przy ul. Senatorskiej 13, która może z powodzeniem kandydować do umieszczenia w „czarnej księdze architektury”, jeśli kiedyś taka powstanie. Szlachetną bryłę budynku nadbudowano czymś tak potwornym i udziwnionym, aż trudno sobie wyobrazić, że dałoby się to zrobić gorzej. Na domiar złego nie wystarczyło już pieniędzy na otynkowanie tej maski.

Dochodzimy do rogu ul. Prusa. Tu też nadbudowa, tym razem lukarnami w kształcie psich bud. Szczęśliwie budki te pokrywają się chociaż z osiami okien na elewacjach kamienicy. Przy Prusa 7 dzieje się prawdziwa tragedia. Zamiast pięknej i dyskretnej kamienicy powstaje nowobogacki „gargamel” pod pretensjonalną nazwą „Prusa Residence and Spa Center”, przeznaczony na cele hotelowe. Spod wielkiej planszy prezentującej tę karykaturę budynku widać jeszcze resztki ładnych obramowań drzwi wejściowych i okien. Zamiast tego ma pojawić się kakofonia kształtów, materiałów i kolorów. Do tego na samym środku fasady zupełnie bezsensowna wieża, no i mnóstwo balkoników, bardzo źle pasujących do charakteru całej ulicy. Kto dał na to zgodę?! Gdzie był wydział architektury czy konserwator zabytków?!

Po przeciwnej stronie ulicy (Prusa 8 i 10) ciężkie nadbudowy dwóch kamienic, w jednej nawet o wysokości dwóch kondygnacji. W obu przypadkach fatalne okna, zupełnie nienawiązujące do całości budynków. Nieco dalej Szkoła Podstawowa nr 31. Jakkolwiek budynek wymaga malowania, szczęśliwie wymieniane w nim okna utrzymują oryginalne podziały i styl. Wracamy na drugą stronę. Przy Prusa 23 nowo odnowiona kamienica. Byłoby nieźle, gdyby nie jej jadowite kolory, a przede wszystkim fatalne plastikowe, a udające drewno okna w klatce schodowej. Nie pasują zupełnie do białych okien w mieszkaniach budynku.

Po lewej stronie, na rogu ul. Fałata, za skwerem, budynek o nieco innym charakterze. Przez lata zaniedbany, zyskał ostatnio nowe tynki. Tyle że przy okazji zniszczono coś, co nadawało mu charakter i wyróżniało spośród tysięcy podobnych domów. To coś to wstawki z szarej licowej cegły między poszczególnymi oknami. Zamiast je umyć i ewentualnie uzupełnić ubytki, zdecydowano się na upodobnienie tego ładnego budynku do anonimowego bloku z wielkiej płyty. Zbliżamy się już do ul. Focha. Przy Prusa 26 nadbudowa, która sama w sobie nie bardzo by raziła, gdyby nie to, że prawie każde jej okno pochodzi z innej parafii, a część dodatkowej kondygnacji nie została otynkowana.

Kończymy spacer po tej krótkiej ulicy, na której spaprano już tak wiele. Niestety w innych miejscach nie jest lepiej. Dlaczego tak bezmyślnie psujemy nasze miasto? Harmonia zabudowy wpływa korzystnie na naszą psychikę, nawet jeżeli nie zdajemy sobie z tego sprawy. Czy koniecznie musimy mieszkać w szpetnym otoczeniu? Można przecież inaczej - dobrym przykładem jest tu Gdynia, gdzie nie tylko dba się o utrzymanie charakteru kamienic z lat 30. (wcześniej i tu popełniono trochę błędów), ale i wiele nowych budynków nawiązuje do tego szlachetnego stylu. Chyba nie jest przypadkiem, że ostatnio w raporcie „Diagnoza społeczna 2007”, opracowanym przez socjologów z Instytutu Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego, uznano Gdynię za miasto, w którym żyje się najlepiej. Kraków znalazł się na dziewiątej pozycji.

* Prof. Andrzej Jajszczyk pracuje w Katedrze Telekomunikacji AGH

Źródło: Gazeta Wyborcza Kraków